

Czy epoka człowieka jest katastrofą w historii Ziemi? Wystąpienie prof. Ewy Bińczyk podczas spotkania Klubu Myśli Ekologicznej

Na tak zadane tytułowe pytanie są dwie możliwe odpowiedzi:

- **Tak - jest już za późno dla nas i dla życia epoki holocenu.** Nic nie grozi jednak życiu na Ziemi w ogóle - chodzi o życie, które my znamy, w ramach którego ukształtowało się rolnictwo i nasze systemy gospodarcze.
- **Nie - to nie jest katastrofa w historii Ziemi, ale nasza ostatnia szansa.** Dlatego debata o antropocenie może być najważniejszą dyskusją w całej historii gatunku ludzkiego na Ziemi. Antropocen to jedna z nazw zaproponowanych dla epoki, w której *homo sapiens* jako gatunek stał się siłą kształtującą planetę. To jest znak naszych czasów, problem o wymiarze egzystencjalnym, politycznym, społecznym, ekonomicznym, wielowymiarowym; nigdy dotąd ludzkość nie stała przed takim wyzwaniem.



Granice planetarne w nauce o systemie Ziemi – dziewięć parametrów, po przekroczeniu których to stabilne życie, które znamy i te systemy planetarne, które funkcjonują w sprzężeniu zwrotnym i homeostazie, zostaną wytrącone z równowagi. W wyniku działalności człowieka granice te zostały poważnie naruszone i niepokojąco szybko zbliżamy się do momentu, w którym zmian nie da się zatrzymać.

Jakie będą prawdopodobne konsekwencje? Całkowite stopnienie lodów Arktyki; topnienie lądolodu Antarktydy; podnoszenie poziomu wód oceanów, zalewanie wysp i terenów przybrzeżnych; ocieplenie i zakwaszenie oceanów; drastyczna utrata bioróżnorodności; wzrost liczby i gwałtowności zjawisk pogodowych, takich jak tajfuny, huragany, susze, powodzie i inne; setki milionów uchodźców?

Czy epoka człowieka jest katastrofą w historii Ziemi? Wystąpienie prof. Ewy Bińczyk podczas spotkania Klubu Myśli Ekologicznej

klimatycznych; militaryzmy, barbaryzmy, załamanie się obecnych systemów gospodarczych, społecznych, politycznych.

Osiem wymiarów debaty o antropocenie:

W swojej książce lokalizuję wybrane narracje – te, które uważam za najważniejsze – opieram się na literaturze geologów, stratygrafów, klimatologów, badaczy Earth System Science (nauki o systemie Ziemi), biologów, historyków środowiska, geografów społecznych, badaczy zrównoważonego rozwoju i aktywistów, ale też filozofów i socjologów. Ta debata jest niesłychanie interdyscyplinarna.

I. Wymiar eschatologiczny, chodzi mi o eschatologię świecką. XXI wiek to czas bez precedensu, wyjątkowa sytuacja; niektórzy piszą, że żyjemy u kresu czasu. Pytamy: jaki jest sens historii, jaki jest sens tego, do czego my – ludzie doprowadziliśmy? To pokolenie jest wyjątkowe, wszyscy o tym piszą; od decyzji, które zapadną w następnych dekadach zależy to, czy w ogóle jakiś porządek, znany nam ład społeczno-ekonomiczny będzie mieć jeszcze szansę przetrwania pod koniec tego stulecia.

Wielu autorów podkreśla, że jesteśmy w punkcie bez powrotu. Każda nasza decyzja urasta do rangi niesłychanej wagi i istotne jest to, co teraz robimy. Równocześnie brak decyzji lub jakość tych, które podejmujemy, sprawia, że paleta dostępnych nam opcji się zawęża, maleje, mamy coraz mniej wyborów.

II. Wymiar pedagogiczny – to nasza ostatnia szansa na klimatyczne korekty kapitalizmu. Papież Franciszek mówi o grzechu ekologicznym i potrzebie ekologicznego nawrócenia. William Nordhaus, który otrzymał w tym roku ekonomiczną nagrodę Nobla, mówi, że skala problemów wymaga solidarnego działania. Naomi Klein pisze, że zmiana klimatyczna to unikatowy katalizator zmian – dzięki niej może wreszcie ludzkość się obudzi.

III. Efekt retoryczny – szokująca konfrontacja skal czasowych geologii i historii. Efekt szoku został wywołany skonfrontowaniem skali czasowej geologii liczonej w milionach, setkach tysięcy lat z tym, co zaproponowali twórcy pojęcia „antropocen”, czyli umieszczeniem początku tej epoki w momencie, w którym rozpoczęła się rewolucja przemysłowa, ok. 1750 r. Są to dekady lub stulecia skontrastowane z milionami lat, którymi operują stratygrafowie i geolodzy. Wpływ gatunku *homo sapiens* jest widoczny w pokładach stratygraficznych, czyli w pniach drzew, osadach morskich... W niektórych tekstach pobrzmiewają nutki dumy, arogancji dotyczącej ludzkiej sprawczości. Za kolejne setki tysięcy lat, gdy Ziemię odwiedzą kosmici, zobaczą opad promieniotwórczy, plastik, CO₂... Chociaż nas już nie będzie, będzie wiadomo, że na Ziemi stał człowiek!

IV. Dramatyzm - utrata przyszłości. Jeżeli mówimy o niebezpieczeństwie wytrącenia holocenu ze stabilnego stanu równowagi i wejścia w zupełnie nowy reżim klimatyczny nieznanymi aberracjami pogodowymi, jeżeli mówimy o nieodwracalnych stratach, utracie bioróżnorodności, to zaraz narzuca się temat utraty przyszłości. Coś złego dzieje się z przyszłością, która przecież jest dla nas bardzo ważna – filozoficznie, żeby mieć zobowiązanie moralne, potrzebujemy perspektywy przyszłości. Z debaty na temat antropocenu wynika, że ludzkość nie dba o przyszłość, „ma ją gdzieś”. Bezpowrotnie odbieramy przyszłość innym gatunkom i odbieramy przyszłość sobie. W 2017 r. naukowcy opublikowali „Drugie ostrzeżenie naukowców świata dla ludzkości”. Przestrzegają oni przed utratą ładu społecznego, który znamy. Jak mówi prof. Kevin Anderson: „Świat o 4 stopnie cieplejszy nie daje się pogodzić z wizją jakiegokolwiek zorganizowanej wspólnoty globalnej”. Czeka nas jakiś rodzaj militaryzmu, barbaryzmu i my, wiedząc o tym, w tę stronę bniemy.



Fot. © Tobias Arhelger, Adobe Stock

V. Hipersprawczość *homo sapiens* ma wymiar planetarny i kosmiczny. W roku 2016 opublikowano słynny raport dotyczący plastiku, w którym podkreślono, że jeżeli nic nie zmienimy, w roku 2050 w oceanach będzie więcej plastiku niż ryb. Stajemy się siłą planetarną, modyfikujemy oceany, wymierają rafy koralowe. Około roku 2050 mogą zagać wszystkie gatunki ryb w oceanach. Pojawia się też wątek hipersprawczości człowieka na skalę kosmiczną. Badania przeprowadzone w 2016 r. mówią o tym, że roztopienie się pokrywy lodowej Grenlandii znacząco wpłynęło na zmianę nachylenia osi Ziemi. Porównuje się zmianę cykli zlodowacenia wywołaną emisją gazów cieplarnianych do zmian wynikających z wahań orbity Ziemi. W tym wątku są dwa sprzeczne komunikaty: pierwszy mówi o końcu przyrody, pojawia się pojęcie postprzyrody, bo nie ma już przyrody, nie ma natury. Badania z 2011 r. pokazują masę kręgowców lądowych na Ziemi: 67% to masa kręgowców hodowanych przez człowieka, 30% masa ludzi, 3 % masa dzikich kręgowców. Nie ma dzikiej przyrody. Z drugiej strony, pojawia się teza, że czeka nas zemsta przyrody: destabilizacja klimatu oznacza utratę ludzkiej kontroli. Gaja może się na nas odegrać.

VI. Powaga dyskusji zaczerpnięta z prestżu „science” - nauk ścisłych. W debacie na temat antropocenu nastąpiło zjednoczenie się badaczy w jednej dyskusji - wielowymiarowej i interdyscyplinarnej, która robi się głośna i sławna. W najbliższych dekadach czeka nas poważne zrekonfigurowanie ładu ekonomiczno-społecznego, w jakim żyjemy, nie uda się dłużej utrzymać „business as usual”. Na tym tle niektórzy autorzy mówią, że antropocen to zła nazwa. Bo tam się pojawia *antropos* - człowiek w ogóle, a przecież za zmiany klimatu odpowiadają w przeważającej części kraje rozwinięte. Proponowane są inne nazwy, np. anglocen - jeśli spojrzymy historycznie na to, kto jest odpowiedzialny za emisję gazów cieplarnianych, okazuje się, że są to bardzo często ludzie mówiący po angielsku. Może kapitalocen - wtedy wskażemy dokładnie na problem wzrostu konsumpcji, handlu na dalekie odległości, globalizacji ekonomicznej. W książce omawiam też inne

Czy epoka człowieka jest katastrofą w historii Ziemi? Wystąpienie prof. Ewy Bińczyk podczas spotkania Klubu Myśli Ekologicznej

nazwy, np.: mantropocen, nekrocen, plantacjocen.

VII. Oburzenie z powodu nieodwracalnych strat: pór roku, gatunków, raf koralowych, stabilności klimatu, Arktyki. Mówi się, że żyjemy w epoce tego, co nieodwracalne, codziennie tracimy jakieś szanse w sposób nienaprawialny. Charakterystyczne jest tu pojęcie punktu bez odwrotu; *tipping point* – punktu przełomowego; *threshold* – progu, załamania, *irrevocable loss* – niepowetowanej straty. Kiedy zanikną kultury wyspiarskie, gdy poziom morza się podniesie – tego już nigdy nie odzyskamy. Ta nieodwracalność przyciąga ludzi, jesteśmy oburzeni, chcemy o tym mówić, pojawia się w nas lęk egzystencjalny, że już nigdy nie będziemy mieć: pór roku, Arktyki, wymarłych gatunków; nasze dzieci nie będą miały śniegu – tych rzeczy, którymi sami się cieszyliśmy z rodzicami, dziadkami. To wywołuje uczucia osobistej straty, melancholii, nostalgii. Wszystko, co możemy w tej sytuacji uzyskać, to ewentualnie zarządzanie nieodwracalną stratą i nic więcej.

VIII. Narcyzm człowieka dotykający problemu utraty samych siebie. Debatę na temat antropocenu przenika też narcyzm. Coś się dzieje z pojęciem człowieka, człowieczeństwa, wolności, odpowiedzialności – kim jesteśmy, że dopuszczamy do katastrofy? Nie chcemy przyszłości? Jesteśmy bezradni i tkwimy w marazmie. Dlaczego na to pozwalamy?

Notowała: Barbara Ewa Wojtaszek z katowickiego Klubu Myśli Ekologicznej